

Zostawcie paliwa kopalne w ziemi. Czas na Ende Gelände

Na konferencji klimatycznej COP w Paryżu w 2015 r. delegacje prawie wszystkich krajów świata zdecydowały, że dołożą wszelkich starań, aby zatrzymać wzrost temperatury poniżej 2 stopni Celsjusza. Tylko wtedy będziemy mogli zostawić przyszłym pokoleniom świat przynajmniej w takiej postaci, w jakiej go zastaliśmy.

Raporty IPCC, niezależnej międzynarodowej organizacji badawczej, nie pozostawiają wątpliwości co do tego, co czeka Europę w nadchodzącym stuleciu. Musimy wszyscy przygotować się na częstsze i coraz dłuższe fale upałów oraz zwiększone prawdopodobieństwo powodzi. Barbara Unmüssig z Fundacji Bölla powtarza założenia porozumienia paryskiego: „Jeżeli chcemy osiągnąć globalny cel ochrony klimatu, 90% wszystkich znanych pokładów węgla musi zostać w ziemi”.



Ende Gelände, 15 sierpnia 2015 r. Fot. Tim Wagner, 350.org

Jednak rządy nie działają odpowiednio szybko. Rząd Polski prawdopodobnie będzie dążył do zachowania węglowego status quo. Górnictwo węgla kamiennego czeka jednak schyłek, dlatego za strategiczne zasoby uznaje się dzisiaj w Polsce m.in. złoża węgla brunatnego. Mimo że wydobycie węgla brunatnego wiąże się z trwałym zniszczeniem przyrody i miejscowości, przesiedleniem mieszkańców, kościołów, cmentarzy, a jego kaloryczność jest znacznie mniejsza niż węgla kamiennego, nie zniechęca to inwestorów do planowania nowych kopalni odkrywkowych węgla brunatnego.

Zderegulowany kapitalizm a klimat

Właśnie takie decyzje budzą opór aktywistów na całym świecie. Zdają oni sobie jednak sprawę, że zmianie musi ulec system, mentalność, ideologia leżąca u podstaw jednostronnego, zachłannego podejścia do zasobów kopalnych. Apeluje o to m.in. Naomi Klein w swojej najnowszej książce i zwraca uwagę na połączenie biznesu i polityki energetycznej: „W miejscach jak Luizjana, Alberta, Kentucky – żeby nie wspomnieć Nigerii oraz Wenezueli pod władzą Chaveza – koncerny paliwowe traktują polityków jak swoich agentów PR, a sądownictwo jak swoje prywatne departamenty prawne”¹. Czy ta sytuacja czegoś nie przypomina? W Polsce rząd ogłasza kolejne plany ratowania kopalń, mimo że według raportów węgiel brunatny jest paliwem bez przyszłości².

Nikt jak na razie nie rozpoczął procesu sprawiedliwej transformacji mono-miast górniczych. Rząd zamiast zapewnić ludziom ze Śląska możliwość przekwalifikowania się, okłamuje ich, że węgla

wystarczy w Polsce na 200 lat. Z dużym prawdopodobieństwem ludzie ci dostaną w końcu odprawy, a potem regiony te będą stopniowo upadać. Taka stagnacja po okresie prosperity miała miejsce m.in. w Wałbrzychu. Joanna Bator w „Piaskowej Górze” oraz w „Chmurdalii”, w której tłem dla losów bohaterów jest upadek górniczego miasta, pisze: „Gdy upadły kopalnie i mężczyźni, którzy przez całe życie byli górnikami, przestali nimi być, na Piaskowej Górze zapanowała rozpacz, bo jeśli od kogoś, kto przez dwadzieścia lat był górnikiem, odjąć górnika, niewiele zostanie, ludzka skorupka, pałuba o twardych dłoniach i oczach obwiedzionych na czarno”³.

Gdy weźmiemy pod uwagę strategię polskiego rządu, trzeba przyznać, że chyba nie odrobiliśmy lekcji z przeszłości. Dzisiaj dodatkowym ostrzeżeniem dla nas powinien być przykład miejscowości Kleszczów koło Bełchatowa. W tym regionie, uchodzącym za polskie Eldorado, NIK wykazał, że zamiast przygotowania planów rozwoju po zamknięciu kopalni i elektrowni, na razie rejestruje się korupcję i brak jakiejkolwiek wizji na przyszłość. Warto zapoznać się z druzgoczącym raportem NIK: tvn24.pl/najbogatsza-gmina-stracila-grunty-nik-wzial-pod-lupe-polski-kuwejt,616369,s.html.

Można zrozumieć strach i żal ludzi, a nawet to, że wierzą w obietnice koncernów, iż wydobywanie i spalanie paliw przyczyni się do rozwoju regionu. Jednak zbyt wiele jest dowodów, że tak nie będzie. Dlatego coraz więcej osób protestuje przeciwko krótkowzrocznej neoliberalnej polityce oraz polityce mieniającej się socjalną, w ramach której miejsca pracy dla wąskiej grupy zawodowej mają przesądzić o jakości życia obecnych i przyszłych pokoleń.

Wielka akcja bezpośrednia na terenie Łużyc



Ende Gelände

Ci, którzy interesują się transformacją energetyczną, a jednocześnie ważny jest dla nich światowy ruch na rzecz klimatu, nie mogą przegapić akcji Ende Gelände.

W obliczu inercji rządów, braku odwagi, by podjąć transformację regionów górniczych, służalczości wobec koncernów, nie dziwi, że na całym świecie to raczej obywatele występują w ochronie klimatu. Naomi Klein nazywa ten światowy ruch Blokadią. W Niemczech, gdzie praca u podstaw w zakresie ochrony środowiska została już dawno wykonana, funkcjonuje dużo szersza grupa ekologów zaangażowanych w problem sprawiedliwej transformacji energetycznej. Akcje bezpośrednie jednoczą ludzi w różnym wieku. Dla wielu osób, szczególnie tych zaangażowanych wcześniej w protesty antyatomowe, motywacją są takie normy, jak odpowiedzialność międzypokoleniowa, a metodą jej egzekwowania stanowi obywatelskie nieposłuszeństwo. Właśnie na takiej bazie opiera się sam koncept akcji Ende Gelände, której celem jest zwrócenie uwagi opinii publicznej na konieczność odejścia od węgla oraz ochrony klimatu. W tym roku Ende Gelände ma odbyć się na terenie Łużyc po stronie niemieckiej. Miejsce nie jest przypadkowe – chodzi nie tylko o planowane kopalnie węgla

brunatnego w Niemczech, ale też w Polsce.

Czas nagli

Protest Ende Gelände nie bez powodu ma się odbyć w maju 2016 r. Wtedy zostanie podjęta decyzja na temat przyszłości węgla brunatnego w tym regionie. Przypomnijmy, że tuż za granicą niemiecką krajobraz jest mocno przekształcony przez górnictwo węgla brunatnego. W czasie podziału Niemiec węgiel brunatny stał się surowcem strategicznym dla NRD. Zniszczono wtedy kilkadziesiąt miejscowości, a sama miejscowość Horno miała być ostatnią, która zniknęła z powierzchni ziemi. Jednak w 2007 r. koncern Vattenfall ogłosił plany budowy kolejnych odkrywek, które miałyby zasilać tamtejsze elektrownie. Jak donoszą niemieckie organizacje ekologiczne Umweltgruppe Cottbus i Gruene Liga, stało się to we współpracy koncernu z politykami rządów landowych Brandenburgii i Saksonii. Te organizacje ekologiczne od lat prowadzą batalię z koncernem.

Mimo że federalna polityka energetyczna zakłada odejście od węgla brunatnego przed 2050 r., co w zasadzie wykluczałoby powstawanie nowych odkrywek, mieszkańcy cały czas nie wiedzą, na czym stoją. Odczuwają też na co dzień wpływ istniejących kopalni – szkody górnicze w budynkach, burze piaskowe, zanieczyszczenie wód płynących, wysychanie jezior itp. Dwa lata temu szwedzki koncern Vattenfall, w wyniku nacisków obywateli na rząd, postanowił zakończyć wydobycie węgla w Niemczech. Jednak zamiast zamknąć tamtejsze kopalnie i elektrownie, koncern szuka inwestora, który odkupi je po jak najlepszej cenie.

Organizatorzy Ende Gelände piszą: „Nowy właściciel przedłuży niedemokratyczny i zabójczy dla klimatu proceder o całe dziesięciolecie. Zakup tej kopalni byłby największą inwestycją w wydobycie węgla w całej Europie. Pociągnąby za sobą kolejne przesiedlenia ludności, budowę nowych elektrowni węglowych, zanieczyszczenie wody pitnej i katastrofę klimatyczną”. Dlatego wzywają oni do przyłączenia się do akcji bezpośredniej: „Ten, kto w 2016 roku nadal inwestuje w węgiel brunatny, w pakiecie dostaje również gwarancję naszego oporu. Im jest nas więcej i im głośniejszy będzie nasz protest, tym mniej atrakcyjne będą lużyckie kopalnie. Czas węgla się skończył. Wejdźmy na teren kopalni i pokażmy, jak ryzykowna to inwestycja”. Aktywiści są przekonani, że standardowe działania i argumenty się wyczerpały. Czas zatem na symboliczne zatrzymanie pracy kopalni. Będzie to polegało na wejściu na teren kopalni i zatrzymaniu pracy koparek. Akcja ta budzi kontrowersje, ale z drugiej strony w ubiegłym roku przyciągnęła uwagę największych niemieckich mediów: wdr.de/archiv/braunkohle/aktivisten-ende-geleande-100.html. Protest ten spotkał się też z akceptacją społeczną. Na zdjęciach widać, ilu aktywistów przyciągnął ten protest i jak wielu różnych ludzi wzięło w nim udział.

Ende Gelände nie odpuszcza

Ostatnia akcja odbyła się w 2015 r. w Nadrenii Północnej-Westfalii. Towarzyszył temu obóz klimatyczny. Sama akcja polegała na wejściu na teren kopalni Garzweiler i symbolicznym zatrzymaniu koparek. Na chwilę ustało wydobycie węgla w tym regionie. Przez moment aktywiści broniący znajdującego się w pobliżu kopalni lasu Hambacher Forst mogli uznać, że nic mu nie zagraża. Na co dzień ten skrawek cennego przyrodniczo lasu znajduje się na liście miejsc, których dni są policzone. Zarówno las, jak i kilka lokalnych miejscowości, np. Immerath, mają zostać pogrzebane w ziemi wskutek wydobycia węgla brunatnego.

„Jeżeli politycy nie mogą zdecydować, czy węgiel brunatny będzie nadal wydobywany, to my zrobimy to szybciej za nich” – mówią aktywiści. Zorganizowanie tej akcji było olbrzymim wyzwaniem logistycznym. Planowana w maju akcja też jest nie lada wyzwaniem, ale na spotkaniu przygotowawczym w Lipsku 7 listopada 2015 r. niedługo dyskutowano, „czy”, raczej mowa była

o tym, „jak”. Łużyce zostały wybrane z powodów politycznych i strategicznych. Dużo łatwiej przygotować jednak to wydarzenie na terenie już znanym i cały czas okupowanym. Na przykład tam, gdzie odbyła się ostatnia akcja Ende Gelände, niedaleko kopalni Garzweiler, której rozszerzenie oznaczać będzie zniszczenie lasu. Przypomnijmy, że właśnie ten las, czyli Hambacher Forst, jest cały czas okupowany przez aktywistów. Działa tam całoroczny obóz zorganizowany na łące oraz na drzewach.

O tym, komu i za ile w 2016 r. koncern Vattenfall sprzeda branżę węgla brunatnego na terenie Łużyc (kopalnie i elektrownie) zadecyduje szereg czynników, m.in. decyzja rządu szwedzkiego. Aktywiści mają zamiar zakomunikować jasny sygnał – nie ma akceptacji dla inwestycji w węgiel brunatny. W kontekście procesu dezinwestycji, czyli światowej mobilizacji do sprzedaży akcji koncernów i firm zarabiających na spalaniu paliw kopalnych, może się okazać, że sprawa rozwiąże się sama. Koncerny nie będą miały środków na nowe inwestycje. Dla wielu z nich liczy się też wizerunek. Dzisiaj bycie „eko” to standard, a *greenwashing* coraz łatwiej rozpoznać. Dlatego inwestowanie w węgiel wiąże się z ryzykiem. Poza tym, biorąc pod uwagę determinację Blokadii, trzeba mieć na uwadze, że inwestowanie w węgiel oznacza narażanie się na protest. Stąd organizatorzy i sympatycy Ende Gelände mówią: „Spotkajmy się w maju na terenie Łużyc i pokażmy, że czas węgla się skończył”⁴.

Hanna Schudy

Informacje o akcji i formach uczestnictwa: ende-gelaende.org/pl.

Rezerwacja miejsc w bezpłatnych autobusach jadących z Polski: eg2016polska@gmail.com

Przypisy:

1. N. Klein, *This Changes Everything. Capitalism vs. the Climate*, London 2014, s. 316.
2. Por. M. Wilczyński, *Węgiel brunatny paliwem bez przyszłości*, Warszawa 2012.
3. J. Bator, *Chmurdalia*, Warszawa 2012, s. 441.
4. ende-gelaende.org/pl